Rok XVty. Nr. 44.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 21. po Zielonych Świątkach, dnia 2. Listopada 1851.

Religia.

Cuda.

(Dalszy ciąg.)

Po czasach Apostolskich, we wszystkich prawie wiekach żyli ludzie bogobojni i silni w wierze, którzy czynili cuda. Niektóre z nich największe wam tu przytoczę, abyście i wy o nich wiedzieli.

Dwieście lat po Chrystusie żył Św. Grzegórz, Biskup Neocezaryi, dla wielkich cudów Cudotwórcą nazwany. Onto cudownie rzece, która wylewami wielkie na polach zrządzała szkody, brzegi zakreślił, których nigdy odtąd nie przestąpiła.

O nim Hieronim ś. powiada, iż budując przy górze jednéj kościół, gdy mało miał miejsca, a góra rozszerzyć się nie dała, uciekł się do modlitwy, i w Imie Jezusa Chrystusa rozkazał górze przenieść się na inne miejsce, i góra usłuchała głosu jego.

Również słynął cudami Ś. Tomasz z Akwinu, żyjący przed sześciuset laty. W Rzymie w poście, gdy szedł z kazania, niewiasta wielką niemoc cierpiąca, uleczyła się dotknięciem się jego sukni. Także uleczył chorego od febry kośćmi Ś. Agniészki, które przy sobie zwykł nosić.

Ś. Pachomiusz, żyjący trzysta lat po Chrystusie, był tak mocnéj wiary, iż po wężach jadowitych deptał, a one mu nie szkodziły. Często rozkazywał krokodylom, aby go przez rzekę na sobie przeniosły, i czyniły to.

W tym samym czasie żył Ś. Epifaniusz; do jego klasztoru przybyli podróżni, i spragnieni prosili o wodę, lecz wody nie było, aż o kilka mil. Tedy Ś. Epifaniusz użaliwszy się tych gości strudzonych, z wielkiéj wiary w Bogu, dotykając się naczynia, w którém było wino, rzekł: „wierzcie bracia moi, iż ten, który wodę w wino przemienił, teraz wino w wodę przemienić może.“ I natychmiast tak się téż stało.

A iluż to umarłych wskrzesili Święci Pańscy?

Ś. Hilary, około tego samego czasu żyjący, tak słynął na wygnaniu z świętobliwości swojéj, iż go proszono, aby umarłego wskrzesił. I zjednał to mąż święty u Boga, iż on umarły wstał z martwych.

I Ś. Agniészka młodzieńca zabitego wskrzesiła; i Ś. Małgorzata dzieweczkę utopioną do życia przywróciła.

Również Ś. Marcin, Biskup Turoneński, wielkie cuda czynił. Mieszkał przy nim poganin, który chrztu pragnął; ten zachorował i umarł. Przyszedł Ś. Marcin i zastał go już nieżywego, a żałując serdecznie, iż bez chrztu ś. zszedł z tego świata, udał się na gorącą modlitwę, i łzami ciało jego polewając, prosił Pana Boga, aby go do Chrztu ś. wrócił. Ledwo wyszły dwie godziny, a on umarły ożył. — Nie długo potém wskrzesił także sługę Lupicyna, który się był powiesił, i nawrócił do Boga.

Późniéj słynął także z czynienia cudów ów sławny Ś. Franciszek Xawery. Onto wielu chorych uzdrawiał, i trędowatych oczyszczał. Podczas morowego powietrza, wielu chorych, do niego się o pomoc uciekających, czytaniem Ewangelii ś. do zdrowia przywrócił; a nawet wielu umarłych modlitwą wskrzesił.

A i o naszym Patronie, Ś. Stanisławie Szczepanowskim, Biskupie krakowskim, wiecie dobrze, bo i ja wam już to pisałem, że i on od trzech lat zmarłego Piotrowina wskrzesił, aby dał świadectwo przed Królem Polskim, Bolesławem Śmiałym, iż tę wieś, którą dla kościoła nabył, słusznie nabył, i sprawiedliwie zapłacił. A Piotrowin uskuteczniwszy to, po co był wołany, w grób się sam położył i umarł.

I Ś. Jacek Dominikanin, także Polak, wsławił się również mocą czynienia cudów. Piotra z Proszewa, dziedzica, w Wiśle utopionego, prośbą swoją do Pana Boga, do życia przywrócił. — Juttę z Kościelca powietrzem zarażoną, za prośbą Prandoty, syna jéj, cudownie uléczył; i drugiego także w Rabie rzece utonionego, na imie Wisława, syna zacnéj wdowy Przybysławy, do żywota przyprowadził. I inne rozliczne cuda ku pomocy ludzkiéj Pan Bóg przez niego czynić raczył. Udawszy się ten święty mąż do Kijowa, aby i tam głosił Ewangelią Chrystusową, przyszedł nad Wisłę, która bardzo wezbrała, rozkazał w Imie Chrystusa wodzie, aby go na drugi brzég z jego braćmi przeniosła. Puścił się sam w wodę, wołając na swych braci, by za nim dążyli, bo Chrystus i wodom rozkazuje, a jemu posłuszne być muszą, a nawet i tym, którzy go miłują. A gdy oni się ociągali, zdjąwszy Jacek ś. kapicę, rozpostarł ją na wodzie, i rzekł: „oto taki most wam Chrystus czyni, wsiadajcie, a w wierze mocnéj na nim stojcie.“ Wstąpili bracia, a kapica nie zatonęła, ale jako w łodzi najbezpieczniejszéj na drugą stronę ich przewiózł.

(Koniec nastąpi.)

Gospodarstwo podwórzowe.

Krowę trzeba do ostatka wydoić.

Już raz była o tém nauka w *Szkółce*, że wymię krowy trzeba uważać jakby mlostek, w którym się mléko podstawa. Tak się to rozumie, że najtłuściejsze mléko u krowy jest u góry wymienia. Jeżeli więc kto nie wydoi krowy do ostatka, to nie tylko szkoduje, że ma mniéj mléka, ale nadto, że najlepsze mléko i śmietanę zostawi w wymieniu; mléko pierwsze jest rzadkie, chude, i daje mało masła, a ostatnie jest najlepsze. Przytém krowa się za-

praża, to jest, coraz mniéj mléka daje. Otóż straty z niedokładnego wydojenia krowy. Aby się o tém przekonać, jeden gospodarz zrobił następujące doświadczenie: Wziął kilka garnczków liczbami oznaczonych i doił w jeden po drugim krowę, aż do ostatniéj kropli. Jak się mléko podstało, przekonał się, że garnczek, w który najprzód doił, miał najmniéj śmietany, a ten, w który na ostatku doił, miał najwięcéj śmietany. To samo zrobił u innych krów, i tak pokazało się, że z ostatniego mléka było dziesięć razy więcéj masła, niż z pierwszego. — Niechże więc gospodynie mają baczne oko na dojaczki, niech ich dopilnują i dopatrzą — pańskie oko konia tuczy.

Gąsienice

wytępić można ługiem zrobionym ze sadzy w następujący sposób: Bierze się 16 funtów sadzy, i rozpuszcza w czterech wiadrach wody, a przy mieszaniu tego dolewa się jeszcze ośm wiader wody. Tak zrobionym ługiem skrapia się, za pomocą sikawki, drzewo. To ożywia liście i zabija gąsienice.

Pognój z kości.

Doświadczoną jest rzeczą, że mierzwa z kości nadzwyczajnie jest żyzną. Dlatego Anglicy, coto mają najsławniejsze gospodarstwa, sprowadzają kości okrętami z dalekich krajów, nawet tu od nas, aby tylko mieć z nich pognój. Pewną też jest rzeczą, że wszędzie, gdzie gnojenie kośćmi zwierzęcemi jest zaprowadzone, doskonały jest sprzęt i takie gospodarstwa bardzo wysoko w cenie stoją. — Kto więc ma sposobność, jakto gospodarz mieszkający gdzie pod miastem, niech się stara zbierać kości, choćby tylko mały kawałek ogrodu lub pola niemi pognoił.

Rozmaitości.

Wykręcił się sianem.

(Z W.)

Jest bardzo trafne, a mało znane przysłowie: „Wykręcił się sianem." Opowiem wam jego początek.

Sławny dowcipniś i dworzanin, nazwiskiem Smolik, o którym wiele jest dykteryjek, zaproszony został od swoich towarzyszów do piwnicy na wino. Była to jeno łapka na niego; bo chcieli beczkę wina wypić, a Smolika zostawić, aby zapłacił. Ale Smolik nie fryc — zwąchnął pismo nosem; jednak ochotnie poszedł z nimi. Wchodzą; w piwnicy nasłano siana; stoi porządna baryła z węgrzynem. Pokładli się na sianie; piją dzień cały. Smolik dowcipkuje i dokazuje, aż w końcu chce zrobić zakład: iż sznur z siana wykręci, i każdego nim wyciągnie z piwnicy. Zagrzane głowy wierzyć nie chcą i radzi zakład robią. Smolik kręci siano, a woła: „Trzymajże mocno, trzymajcie!" i tak kręcąc wychodzi z wolna z piwnicy. Tu chłopcu koniec oddaje, i każe kiedy niekiedy poszarpnąć, a sam w nogi. Pozostali czekają, jak pierwszego wyciągnie; ale gdy długo nie słyszą Smolika, wybiegają i widzą jeno chłopca. — To zdarzenie rozeszło się zaraz pomiędzy ludźmi i dało początek przysłowiu: „Wykręcił się sianem", — co ma znaczyć, że oszukał drugich, co na niego zasta-

wili łapkę, i zgrabnie się wywinął od zapłacenia za beczkę wina.

Zapust.

Było zwyczajem u naszych przodków, że wśród hulanki w Ostatni wtorek zapustny, o północy, wjeżdżał jeden z biesiadników na koniu do izby, w któréj tańczono i hulano, i udawał zapust. W jednéj ręce trzymał w woreczku popiół z przywiązanym śledziem, a drugą powstrzymywał piętami łechtanego wierzchowca. Pohasawszy tak po całéj izbie, zapowiedział swój zgon bliski, czyli koniec zapustu, a nadejście postu. Potém potrząsł popiołem i pokazał śledzia. Na ten znak powszechne powstało milczenie, Zapust wyjeżdżał poważnie na swoim koniu z pośród biesiadników, a pokrótce wszyscy rozchodzili się do domów na modlitwę popielcową. Piękny ten obyczaj przodków naszych godzien jest naszego naśladowania powściągliwości ich w rozpustnych zabawach Ostatniego wtorku.

Chędożenie rzemieni.

Wielu z was już jest porządniejszych i bardzo zamożnych gospodarzy, macie dobry zaprząg i porządek, a często wszystko z rzemienia. Wiecie zaś dobrze, ile to was kosztuje; przeto powinniście się starać dobrze wszystko zachować, abyście długo porządków używać mogli. Dlatego dzisiaj podaję wam sposób chędożenia rzemieni, aby wam się dobrze zachowywały.

Bierze się
1 funt topionego wosku;
6½ łóta preparowanéj glejty, jak Niemcy nazywają Glätte;
1 łót burgońskiéj żywicy;
2 łóty upalonych sadzy;
2½ łóta francuskiéj terpentyny.

To wszystko się dobrze zmiesza, i ugotuje, a tą mieszaniną pociągnione rzemienie są miękie, i jak nowe wyglądają.

Naturalnie, że bardzo często rzemienie się tą mieszaniną nie chędożą; bo chociaż jest tania, ale gdy nie potrzeba, po cóż się i na mały wydatek narażać.

W ogóle powinniście bardzo często rzemienie z kurzu oczyszczać szczotkami, i po każdém użyciu wysmarować je tranem, lub innym tłuszczem, i zaraz je na kołku w suchém miejscu zawiesić, gdyż inaczéj rzemień się psuje.

Osobliwie upał słońca rzemieniom szkodzi.

To i owo.

Rozmaite są baby na świecie. I tak są baby chodzące, baby do jedzenia, baby do zatykania kominów. Nawet są baby i między gwiazdami. Bo gdzieżby też baba nie wlazła?

Lenistwo jest głupstwem ciała, a głupstwo jest lenistwem duszy.

Nikt takiéj niewdzięczności niedoświadcza jak piec. On ogrzewa ludzi, a oni się tyłem do niego obracają.

Każdy mężczyzna może być białą głową, jak osiwieje.

Balwierz i fryzyer są najpoufalsi do panów, bo piérwszy trzyma za nos, a drugi za głowę.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)